

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25, dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ 2,82, pod opaską w Polsce - - - „ 90 „ 2,70, w agenturach - - - - - „ 85 „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Exemplarz pojedynczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-linowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-linowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 104

Toruń, czwartek 29 października 1925

Rok 3

Strasznie ciemne chmury gromadzą się nad nami.

Układ lokarnański a nasze położenie polityczno-gospodarcze.

W Lokarno zawarto układ trwałego pokoju czyli bezpieczeństwa. Układ ten zawierały: Anglia, Francja, Belgja, Niemcy, Włochy, Polska i Czechosłowacja.

Układ ma być podpisany w Londynie. Ale Niemcy już wahają się go podpisać. Jednakowoż choćby go nawet podpisały, czy to już daje nam poręczenie pokoju i trwałe bezpieczeństwo ze strony Niemiec? Ileż to już zawarto pokoiów wieczystych, a mimo to, ile już popłynęło krwi między tymi samymi przeciwnikami? Więc podpis sam nie wystarcza — zwłaszcza jeżeli chodzi o Niemcy, które żadnego układu pokojowego nie uszanowały i słyną z największej zaczepliwości i wojenności na świecie.

Więc ani układ ani podpisanie tego układu pokoju ze strony Niemców nam nie zapewnia.

A zwłaszcza nie zapewnia nam dlatego, ponieważ układ ten skierowany jest raczej przeciw Polsce i zawarto go w tym celu ażeby Polskę pozbawić pomocy ze strony Francji. Chodziło o to Niemcom i chodziło o to Anglikom i masonom.

I to się przeciwnikom naszym udało.

Francja wprawdzie zatrzymała nadal wolną rękę i może w razie zaatakowania nas przyjść nam z pomocą. Przyjęto nawet do wiadomości sojusz francusko-polski (znaczenie osłabiony w stosunku do jego właściwego brzmienia), ale widać, że ta pomoc już wcale Niemców nie zatrważa, jeżeli obecnie całkiem jawnie piszą, że ten sojusz francusko-niemiecki przestał być groźny dla nich i jeżeli Niemcy już dziś z całą bezczelnością piszą o zmianie granic na wschodzie.

Wprawdzie nie piszą narazie o zbrojnym wydarciu nam Pomorza, G. Śląska i Poznańskiego, lecz o zdobyciu tych zmian na mocy układów i decyzji Ligi Narodów.

A na mocy układu lokarnańskiego Niemcy wejdą do Ligi Narodów i to rady, stanowiącej niejako zarząd tejże, gdzie my nie mamy głosu. Nie trudno tam im będzie przeprowadzić swych pomysłów, jeżeli się zważy, że Niemcy i tak popiera Anglia, a we Francji przewyższają wpływy masońsko-lewicowe, nam wrogie, a ponadto na Francję w kierunku nam wrogim wywierają wielki nacisk wierzyciele Francji kapitałiści angielscy i amerykańscy — przeważnie Żydzi.

To też układ lokarnański bezwzględnie uważać musimy jako klęskę dla nas, a jeżeli go uznamy i podpiszemy, to tylko dla tego, że chwilowo innego wyjścia dla nas nie ma, skoro go Francja przyjęła.

Razieć nas jednak musi to, że nasz kierownik w polityce zagranicznej p. min. Skrzyński był bodaj największym zwolennikiem podobnego układu, jaki miało zawrzeć w Genewie, z którego się wylonili obecny i nigdy nie przestawał go zachwalać. To też widząc takich nieprzewidywanych i nieprzezornych polityków u steru państwa z niemalą obawą patrzymy w przyszłość.

Bo pan minister Skrzyński niestety nie jest jedynym tego rodzaju mężem stanu. Jeszcze większe bowiem krótkowidztwo na polu gospodarczym — okazał sam prezes ministrów Władysław Grabski, który byłby niezawodnie wprost idealnym egzemplarzem podatkowym, ale na ministra skarbu objawił zbyt mało zdolności. (Obecnie podobno uznał już, że podatki

są zbyt wysokie, ale to dlatego, ponieważ i jemu grozi wyfantowanie z powodu niezapłacenia co około 70 tys. złotych podatku). Jeszcze gorszym jest p. Sokal, nazwany ministrem lenistwa, ponieważ przeciwstawia się chęci wydatniejszej pracy przez robotników.

W ub. niedzielę p. prof. Rybarski, mówiąc w Toruniu o naszym przesileniu gospodarczym, ku ogromnej wesołości słuchaczy zaznaczył, że ten min. Sokal od razu przyczyniłby się do podniesienia naszego przemysłu, gdyby się z całym swoim sztabem żydowskich współpracowników przemieścił do Berlina i tam przeprowadził swe zamysły, tamując wydajność pracy, rozwój przemysłu, zapotrzebowanie pracy rąk robotniczych i zniżkę cen. Wtedy bowiem od razu upadłby przemysł niemiecki, a my zdobylibyśmy rynek zbytu dla wyrobów z Polski.

A właśnie dziedzina gospodarcza, to dziś nasza najsłabsza strona i Niemcy (a także przyjaciele Niemców) spodziewają się, że wkrótce dzięki fatalnej gospodarce dojdziemy do tego, że wzamian za pożyczki, bez których się obyć nie będziemy mogli, poczynić będziemy musieli ustępstwa graniczne na zach. naszych kresach. Wszakże już dziś odbywa się wyprzedaż (czyli zastawianie) różnych monopolów państwowych kapitalistom zagranicznym, a jakieś tam zagraniczne banki podobno nam zaoferowały już wielkie sumy za to, aby miały głos rozstrzygawczy w Banku Polskim. Narazie oddalono ich z niczem, ale kto może zatać ręczyc później, o ile gospodarstwo państwowe się nie zmieni.

A czy ona się zmieni? P. Grabskiemu już nikt nie ufa. On potrafi brać i rozdawać, ale ugoształdzić nie umie nic. Ale mimo to nie wyrażano mu niezaufania, a to dlatego, ponieważ w sejmie niema odpowiedniej większości, któraby stworzyła mogła rząd silny i odpowiedzialny.

W tych warunkach całą naszą nadzieję, całą naszą ufność pokładając możemy jedynie w czujności i w silnym głosie społeczeństwa. Społeczeństwo już nieraz ocaliło nasze państwo, gdy rząd i sejm zawodził (np. w sprawie naszych granic wschodnich). Ale nato, aby społeczeństwo nasze zadanie to spełniło i odpowiedni wpływ wywarło na posłów i rząd, trzeba, aby należycie było poinformowane i uświadomione. A nato potrzeba, aby się zabrali do pracy ludzie światli, ludzie dobrej woli i szczeri ogół uswiadomiali i oświecali. Trzeba, abyśmy szerzyli zdrową oświatę wśród ludu i rzesz robotniczych i przemawiali do ich zdrowego rozsądku; a gdy nam samym nato czas nie pozwala, abyśmy przynajmniej starali się rozszerzać pisma ucziwe i narodowe.

To jest obowiązkiem nie tylko dziennikarzy i posłów, ale każdego, komu zależy na silnej egzystencji i rozwoju państwa i na dobrobycie społeczeństwa i własnego.

ZAWALENIE SIĘ DOMU.

W Paryżu zawałił się 3-pięt. dom. Straż pożarna zajęta jest wydobywaniem ofiar z pod gruzów. Pod gruzami zawalonego domu znajduje się 5 osób. Dotychczas zdołano wydobyć jednego poranionego mężczyznę.

Grzmot armat na Bałkanie.

GRECKIE OŚWIETLENIE ZATARGU.

Agencja ateńska donosi: Grecki minister spraw zagr., odpowiadając na depeszę sekretarza generalnego Ligi Narodów, dotyczącą zatargu grecko-bułgarskiego, wyśtosował telegram, wyjaśniający niespodziany i niczem niesprokowany charakter napaści bułgarskiej, która pociągnęła za sobą śmierć jednego kapitana i jednego żołnierza greckiego. Dopiero wobec podobnego niedopuszczalnego zachowania się Bułgarów, rząd grecki widział się zmuszonym zezwolić swoim władzom wojskowym na powzięcie środków, jakie okażą się konieczne dla obrony i oswobodzenia terytorjum narodowego. Niektóre punkty są jeszcze w tej chwili zajęte przez regularne oddziały bułgarskie, które i obecnie podtrzymują ogień, uniemożliwiając ponowne zajęcie dwóch greckich posterunków pogranicznych.

Gdy tylko posterunki greckie zostaną ponownie zajęte, — głosi telegram — oddziały greckie wycofają się na linię graniczną, o ile nie nastąpi nowa interwencja regularnych oddziałów bułgarskich lub band. Jest więc oczywiste, iż zarządzenia greckich władz wojskowych, mające niezapreczenie charakter obronny, nie mogą być uważane za działania wrogie, mogące pociągnąć za sobą pogwałcenie warunków art. 12 paktu, który nie może być tutaj stosowany.

Niezależnie od tej uwagi rząd grecki przekonywany o słuszności swojej sprawy, z uległości dla Ligi Narodów podda się w danym wypadku kompetencji Rady Ligi Narodów. Minister spraw zagr. odpowiedział również w tym samym sensie na depeszę Brianda.

WOJSKA GRECKIE BOMBARDUJĄ MIASTA I WIOSKI.

Bułg. ag. tel. Ostatniej nocy na całej rozciągłości frontu wojska greckie bombardowały nadal bez przerwy liczne wioski oraz miasto Petricę, gdzie jeden z miesz-

kańców został raniony. Wczoraj Grecy podpalili miasteczko Nowolehowo, zbudowane niedawno celem zainstalowania w niem przybywających uchodźców greckich.

WEZWANIE RADY LIGI NARODÓW DO GRECJI I BUŁGARJI.

Na wniosek Anglii, Rada Ligi Narodów jednomyślnie uchwaliła wezwać delegatów Bułgarji i Grecji do wystosowania do swoich rządów próśby o natychmiastowe wycofanie swoich wojsk na własne terytorja.

RADA LIGI NARODÓW WOBEC ZATARGU BAŁKAŃSKIEGO.

Na dzisiejszem drugim posiedzeniu Rady Ligi, poświęconem konfliktowi grecko-bułgarskiemu, delegat grecki doniósł o porozumieniu grecko-bułgarskiem, które miało jakoby być osiągnięte za pośrednictwem Rumunji jeszcze przed powzięciem w dniu wczorajszym decyzji przez Radę Ligi. Briand oświadczył, że dopóki trwać będzie walka orężna między dwoma krajami, Rada Ligi nie uzna sprawy za ostatecznie uregulowaną.

Delegat bułgarski przedstawił tezę Bułgarji, zrzucającą odpowiedzialność za wypadki na Grecję, oraz domagającą się przeprowadzenia śledztwa, odszkodowań za poniesione szkody, ukarania winnych oraz uwolnienia jeńców.

Delegat grecki przedstawił tezę biegunowo przeciwną, zaznaczając m. in., że Grecja posuwa się tylko w celach prewencyjnych po uprzednim najściu Bułgarów na terytorjum Grecji. Delegat grecki dodał, że Bułgarja poleciała zniszczenie linii kolejowej, prowadzącej do Salonik, gdyż leży w jej interesie przeszkodzenie osiedlaniu się greckich uchodźców na pograniczu greckiem. Grecja nie przypuszcza, by pakt Ligi mógł w tym wypadku mieć zastosowanie, niemniej jednak zgóry przyjmuje decyzję Rady Ligi Narodów.

Ustąpienie rządu francuskiego.

Painleve złożył we wtorek na ręce prezydenta republiki dymisję gabinetu.

Po złożeniu dymisji gabinetu ogłoszony został oficjalny komunikat zaznaczający, że rozpatrywanie projektów finansowych Caillaux nie wykazało istnienia w łonie rządu żadnej zasadniczej różnicy zdań. Niemniej jednak rząd, będąc przeświadczony, iż nagłące jego wysiłki nie mogą być kontynuowane bez uprzedniego zapewnienia sobie stałej większości, złożył na ręce prezydenta republiki swoją dymisję.

CAILLAUX WINIEN.

Jeden z ministrów oświadczył przedstawicielowi „Journala“, że sytuacja gabinetu stała się nie do utrzymania

już od dnia 12 lipca b. r., t. j. od czasu w którym Caillaux zajął w przeciwieństwie do jedynomyślnych poglądów swoich kolegów stanowisko, które zmieniło układ stosunków wśród większości lewicy. Minister dodał, że Caillaux pogłębił od tego czasu swój błąd, opóźniając nieustannie złożenie swoich projektów. Dzisiaj za późno już jest do naprawienia tego błędu. Caillaux powinien ustąpić. Wobec tego, że sprawa polityki góruje nad sprawą finansów, zechcemy ustąpić wraz z nim. Nie godzimy się jednak nato, abyśmy wraz z nim byli obaleni. Większość wśród nas jest zdecydowana podać się do dymisji przed zebraniem się izby.

Przesilenie rządowe w Niemczech.

Ministrowie nacjonalistyczni z powodu układu w Lokarno ustąpili.

Zgodnie z decyzją frakcji niemieckonarodowej, trzech ministrów niemieckonarodowych, będących członkami gabinetu Rzeszy udało się w niedzielę, 25 bm. wieczorem do kancelarza Rzeszy i wręczyło mu swoją dymisję. Kancelerz zwołał na poniedziałek posiedzenie rady ministrów, która zajmie stanowisko wobec wytworzonego w ten sposób położenia.

„Sonn- u. Montagszeitung“ donosi z Berlina, że z ostatniej uchwały wszechniemieckiej frakcji Reichstagu wynika, iż wszechniemcy będą obecnie głosowali przeciwko układowi w Lokarno. Sytuacja ogólna w parlamencie narazie jest zupełnie niewyjaśniona. Słychać, że trzech ministrów nacjonalistycznych zastąpią podsekretarze stanu. Jest wątpliwym, czy socjal-

demokraci przyjmą takie załatwienie sprawy i czy będą potem głosowali za układami w Locarno.

„Sonn- u. Montagszeitung“ donosi z Berlina, że socjal-demokraci nie zajęli dotychczas stanowiska w sprawie dymisji trzech

ministrów wszechniemieckich. Panuje tu przekonanie, że zarówno socjal-demokraci, jak i demokraci oświadczą, że nie będą głosować za układami w Locarno i że należy rozwiązać Reichstag i roz�isać nowe wybory.

Znów zaofiarowanie pożyczki.

Znów napłynęła oferta na udzielenie Polsce pożyczki w wysokości 100 000 000 dolarów. Z ofertą wystąpił nowojorski dom bankowy Loebe Gouhn and Company. Warunki w nowej ofercie nie odbiegają od dotychczasowych.

Ostatnio reprezentant Banca Commerciale Italiana dał do zrozumienia, że Tocplitz nie protestował przeciw załączeniu nowej pożyczki pod zastaw monopolu tytoniowego, gdyby Amerykanie dopuścili go do spółki.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

W SPRAWIE OPTANTÓW.

„Gazeta Poranna Warszawska“ donosi w sprawie optantów, iż rząd nie zrezygnował z prawa wydalenia optantów, że został odroczone tylko termin 1 listopada. Minister Skrzyński powiadomił posła niemieckiego Rauschera o stanowisku rządu.

ZAPROSZENIE MINISTRA SKRZYŃSKIEGO DO LONDYNU.

Dn. 14 bm. odwiedził ministra spr. zagr. poseł angielski, aby z polecenia ministra spraw zagr. Wielkiej Brytanji p. Austena Chamberlaina zaprosić p. min. Skrzyńskiego do Londynu na dzień 30 listopada rb. celem podpisania parafowanych w Locarno układów politycznych.

ZAWALENIE SIĘ DOMU.

Wczoraj zawałił się w Warszawie przy rogu ulic Śliskiej i Sośnowej jednopiętrowy dom.

WYJAZD MINISTRA SKRZYŃSKIEGO DO PRAGI.

Jak się dowiadujemy, p. minister spr. zagranicznych, Aleksander Skrzyński, wyjeżdża do Pragi dopiero z końcem grudnia. Przyjazd jego będzie w związku z ratyfikacją umów, zawartych pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Ratyfikacji tej dokona już nowy sejm czechosłowacki, który zbierze się w dniu 25 listopada.

W sprawie przygotowania wyjazdu p. ministra Skrzyńskiego bawi w Warszawie poseł polski w Pradze, p. Lasocki. Obecnie toczą się rokowania pomiędzy Polską a Czechosłowacją w sprawie korektury postanowień celnych.

WOJEWODA POMORSKI U PREMERA.

Premier odbył wczoraj naradę z posem niemieckim Rauscherem, następnie z wojewodą pomorskim dr. Wachowikiem i pomorskim starostą krajowym dr. Wybickim w sprawie optantów.

KU CZCI NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Rząd zaakceptował wniosek ministra Spraw Wojskowych, aprobując uchwałę Komitetu Honorowego uczczenia pamięci Nieznanego Żołnierza polskiego, zapadłą na ostatnim zebraniu, odbytem dnia 23 bm. w Warszawie.

Na podstawie tych decyzji na znak niezwykłej podniosłości chwili, kiedy opuszczone będą do grobu prochy bezimiennego bohatera, będące symbolem ofiarnej krwi narodu, przelanej w obronie ojczyzny, zamiasz projektowanej mowy Ministra Spraw Wojskowych zarządzona będzie w państwie dnia 2 listopada 1925 roku punk-

tualnie z uderzeniem godziny 13-ej jednodominutowa chwila ciszy i skupienia przy zatrzymaniu ruchu i pracy, mająca być wyrazem powszechnego zespolenia serca i ducha wszystkich obywateli Rzeczypospolitej przy oddawaniu tak uroczystego i majestatycznego holdu. Ponadto dnia 2-go listopada władze administracyjne i wojskowe zajmą się zorganizowaniem uroczystości miejscowych.

Dnia 2 listopada br. odbędzie się w stolicy uroczysty pogrzeb Nieznanego Żołnierza.

Pod arkadami pałacu Saskiego legną na wieczny spoczynek prochy Tego, którego imię „Legjon“, który jest uosobieniem najwyższego poświęcenia dla Ojczyzny.

Cały naród, Polska cała, jak szeroka i długa przygotowuje się do złożenia w dniu tym holdu prochom Nieznanego.

W Toruniu inicjatywę zorganizowania uczczenia pamięci Nieznanego Żołnierza ujęło w swe ręce wojsko w osobie komendanta Obozu Warownego p. pułk. Grabowskiego. W przeddzień obchodu 1 listopada we wszystkich oddziałach garnizonu odbędzie się uroczysty apel, podczas którego wywoływane będą nazwiska poległych żołnierzy danego oddziału. 2 listopada odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym, poczem przed płytą Nieznanego Żołnierza zgromadzą się władze i delegacje i po przemówieniach nastąpi punktualnie o godz. 13-tej, czyli w momencie opuszczenia zwłok do grobu w Warszawie, 1 minuta milczenia: na przeciąg 1 minuty ustanie wówczas wszelki ruch w mieście.

Na prowincji, w miasteczkach i wioskach, zadaniem nauczycieli szkół powszechnych będzie, po odprawionych w kościołach nabożeństwach żałobnych, pouczenie dziatwy o doniosłości momentu i o znaczeniu dla nas wszystkich mogiły Nieznanego Żołnierza, jako symbolu najwyższej i najszlachetniejszej ofiary na ołtarzu Ojczyzny złożonym.

ODWOLANIE POSŁA WRÓBLEWSKIEGO ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

„Monitor Polski“ ogłasza: Prezydent Rzeczypospolitej zamianował dotychczasowego naczelnika wydziału w ministerjum spraw zagranicznych, p. Jana Ciechanowskiego posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.



PRZESILENIE W GABINECIE NIEMIECKIM

Ministrowie nacjonalisci Schiela, Neuhans i Schlieben, którzy na wskutek uchwały stronnictwa przytkacji ratyfikacji traktatu locarnańskiego ustąpili z gabinetu.

Jednocześnie prezydent odwołał dr. Władysława Wróblewskiego ze stanowiska posła przy rządzie Stanów Zjednoczonych, przenosząc go w stan rozporządzalności.

WYROK W PROCESIE MURASZKI.

Sąd po skończonej rozprawie uznał Muraszkę winnym przestępstwa z art. 458 część I „Działal w afekcie“. Skazał go na 2 lata domu poprawy z zaliczeniem 6-ciu miesięcy aresztu prewencyjnego. Powództwo cywilne sąd oddalił. Srodek zapobiegawczy został bez zmiany. Motywy wyroku ogłoszone zostaną później.

NIEMCY.

PRZEŚLADOWANIE POLAKÓW W NIEMCZECH.

W powiecie sztumskim Polacy nie mogą odbyć zabawy, którejby nie przeskodzili w sposób gwałtowny Niemcy. Napady takie powtórzyły się w sierpniu r. b. aż trzy razy w Trzcianie a raz w październiku w Podstolinie. Zawsze zjawiała się jedna i ta sama uzbrojona banda; z tego wynika, że ten terror dziki i brutalny, który nie pozwala Polakom na niewinne zabawy, jest zorganizowany i celowo stosowany.

Echem tych napadów była następująca interpelacja posła Baczewskiego w sejmie pruskim:

- 1) Czy ministerjum państwowe jest gotowe postarać się o to, ażeby członkowie tych band pociągnięci zostali natychmiast do odpowiedzialności i ukarani?
- 2) Kiedy nareszcie przeszkodzi ministerjum państwowe podburzaniom przez gazety przeciwko mniejszościom narodowościowym?
- 3) Co zamierza ministerjum państwowe uczynić, ażeby skutecznie uchronić mniejszości narodowościowe przed terorem?

STANY ZJEDNOCZONE.

KATASTROFA FLOTY NAPOWIETRZNEJ.

Z powodu burzy zerwały się 17 hydroplanów sznury, wskutek czego 7 hydroplanów uległo zupełnemu zniszczeniu, reszta zaś jest uszkodzona.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Narodową.“

Teror na Śląsku opolskim.

Uprawiają go optanci niemieccy z Pily. W tych dniach, jak donosi „Goniec Śląski“, przybyło do Bytomia z obozu optantów w Pile około 50 optantów niemieckich, „zwolnionych“ zgodnie z postanowieniami konwencji wiedeńskiej z granic Rzeczypospolitej. W skład tej „wycieczki“ wchodzi przeważnie ludzie młodzi, nie mający nic do stracenia po przymusowej rezygnacji z tiustych posiadłości w Polsce.

Odrazu też ujawnili się cele tej „ekskursji“. Od chwili przybycia bractwa, nastrojonego na nutę jak najbardziej wrogo w stosunku do Bytomia, w hakatystycznym kotle bytomskim zawrzała znawu wściekła robota antypolska. „Nieszczęsne ofiary polskiego szowinizmu i barbarzyństwa“ znanymi metodami perfidnej kłamstwa i oszczerstw rodmuchują świadomości i celowo ogień nienawiści w społeczeństwie niemieckim, w tych masach, pozbawionych w zupełności wszelkiego krytycyzmu.

Propaganda ich, prowadzona wściekle i bez żadnych skrupułów, zmierza do tego, aby Polakom, obywatelom niemieckim, u niemożliwi byt, odebrać chleb i dach nad głową, wytepić i zniszczyć bez reszty polską własność materialną i duchową po taniej stronie kordonu.

I dzieje się to w chwili, kiedy premier polski i polski minister spraw zagranicznych oświadczają, że „zachodzą okoliczności, dla których wskazane jest odroczyć tymczasowo wykonanie przymusowego wydalania, aczkolwiek niema mowy o zasadniczej rezygnacji z praw przysługujących Polsce w stosunku do optantów niemieckich“.

Widzimy z faktu przedstawionego wyżej, jak i czem placą Niemcy za ustępliwość i łagodność polskiego rządu. W chwili, gdy oficjalny Berlin błaga, abyśmy nie realizowali naszych słusznych praw kosztem własnych interesów ekonomicznych i politycznych, władze obozu optantów w Pile nasylają na śląskie pogranicze polsko niemieckie bandy szowinistycznych agitatorów, celem podsycenia nienawistnych uczuć w stosunku do naszych braci za kordonem, jak również do Rzeczypospolitej, z której istnieniem i — mimo wszystko — niepowstrzymanym rozwojem prusactwo pogodzić się nie może.

„Matin“ donosi, że rząd francuski nie otrzymał dotychczas żadnego potwierdzenia pogłoski o wyjeździe Abdel-Krima do Anglii z zamiarem wszczęcia rokowań.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA (Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

Następnego tygodnia kazał raniutko wyprawic swojego kasztana z masztalerzem do Czaplinc i czekać na siebie w karczmie panów Smyczkowskich, a sam, sjadłszy do koczka z Siodłowskim, pojechał później. Gdy przybył na miejsce rendez-vous i gdy osiodłano konia, kazał sobie podać toaletę, uczesał włosy, nastrzygł wąsiki, zaplął rajtrąk pod samą szyję, kaszkiet ustawił na głowie w determininowej pozycji, i świszcząc szpiczrogą i brwając ostrogami, z jakąś gwałtownością odważną dosiadł swego kasztana. Pan Siodłowski radował się swym dziełem, bo w rzeczy samej wcale niegłup miał minę pan Henryk: wjął cugle akuratnie, oparł rękę na prawej nodze z gracją, osadził się mocno na siodle i, cmoknąwszy, ruszył od karczmy. Po biegu jeszcze ku niemu stary kawalerzysta, poprawił go, wyprostował nogi, odsunął trochę na tył i zawołał:

Tak, głowa trochę na bok, stępo, munsztuk wolniej, ostroga w pole. A ty pilnij, żeby się koń nie rozgrzał, żeby się czego nie spłoszył; rozumiesz, kpie? — Te ostatnie słowa, naturalnie, zwrócone były do masztalera. Już pan Henryk był daleko na drodze do Szyszkwic, a jeszcze pan Siodłowski stał we wrotach karczmy i, patrząc za nim, mrucał: — Dobrze chłopczyko, nie będzie z niego nigdy wielki zuch, ale dobrze i to. Gdyby nie ja, i tegoby nie było. — Oj- te modne baby ze swoją niemczyzną! — Tak wykrzyknął, wrócił do karczmy i, dla pocieszenia się, kazał sobie podać puzderko.

Zdarzyło się, że tego samego dnia, kiedy pan Henryk wybrał się do Szyszkwic, pojechał tamże i pan Józef. Ze zboleiał sercem, z smutną i bladą twarzą, stanął młody człowiek w salonie prezesa, gdzie wszyscy byli zebrani. Postrzegła panna Kamilla, że cios przewidywany już bliski, i zbladła jak ściana. Ale, zreflektowawszy się prędko, zaczęła rozmowę najobojetniejszą w świecie. Po niej jakim czasie, pan Józef, zwróciwszy mowę do gospodarstwa i szejby, znalazł sposobność dodać, że wyjeżdża za trzy dni na Podole,

i że właśnie przyjechał pożegnać mieszkańców uprzejmego domu, gdzie on i jego rodzina znaleźli tak łaskawe przyjęcie. Wszystko to powiedziane było niezmiernie naturalnie, i z wielką mocą nad sobą. Z takimże samem owładaniem gwałtownego bólu, który serce jej ogarnął, słuchała panna Kamilla, dodając prośbę, aby pani Zahorowska koniecznie ją odwiedziła, jak przyjedzie do rodziców. Prezes prośbę tę powtórzył, pan Józef obiecał i podziękował, a panna Kamilla wyszła z pokoju. Po niej jakim czasie wróciła z robotą, i usiadłszy, spokojnie znowu rozmawiała. Wszakże w ciągu rozmowy, przez jeden z tych manewrów, których nie myśli uczyć czytelniczek moich, pan Józef odebrał maleńką karteczkę. Trzymał ją i tulił w rękę z kwadrans, szczęśliwy, że ją miał, nieszczęśliwy, że jej przeczytać nie mógł. Aż dopiero, gdy prezes powstał i poszedł do okna, usłyszawszy turkot za jeżdżącego powozu, przeczytał te słowa: „Drogi mój, biedny, jedyny Józciu! zostań tu jeszcze z papą — a potem jedź — czekam cię będę w tem miejscu, gdzie cię raz pierwszy obaczyła“. — Zacerwieńiła się twarz jego od radości i spojrzeniem

dał znak, że będzie posłusznym. Tymczasem prezes zapytał: — Któż to kazał zaprząć karjolkę?

— Ja, papo! przejadę się trochę z Belcją. Dzień tak piękny, a mnie cokolwiek głowa boli.

— Dokądże pojedziesz?

— Gdziekolwiek, przez wieś, na pole. Już się tak ładnie zieleni. Chodź, Belciu, jedziemy. Adieu, panie! — dodała, zwracając się do pana Józefa. — Życzę panu szczęśliwej drogi i deszczu na posiewy. Wszak deszcz potrzebny na posiewy, nieprawdaż, papo?

— O! z ciebie wielka gospodyni! — odpowiedział prezes. — Zasmiała się panna Kamilla i dodała:

— A jeżeli pan obaczysz siostrę przed wyjazdem, proszę się jej serdecznie kłaniać. Chodź, Belciu! — Ukłoniła się raz jeszcze i pobiegła do swego pokoju.

Prezes tymczasem wyszedł z panem Józefem na ganek, obaczył, jakie konie zaprzęgi. Wkrótce wyszła i panna Kamilla w salopie i kapelusiku z guwernantką.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Proces Steigera.

Podczas poniedziałkowych rozpraw zaszedł charakterystyczny incydent z jednym ze świadków moźeszowego wyznania, który tem wyróżnił się z pośród znających na rozprawach sądowych, że pamięć naraz zaczęła „dopisywać” mu lepiej, niż podczas zeznań poprzednich na śledztwie i rozprawie doraźnej. Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego tak późno odzyskał „dobrą pamięć” oświadcza on, iż „bał się sędziego śledczego, bo ten na niego „krzyczał”.

Te zeznania świadków mniejszościowych, zapoczątkowane przez Katza, podważają w wysokim stopniu autorytet sądownictwa polskiego i, doprawdy trudno pojąć, że są tak bez żadnych konsekwencji tolerowane na rozprawie lwowskiej, chociaż wyraźnie robią wrażenie ssanych z palca.

Bronisław Stoński, właściciel zakładu fryzjerskiego, Legionów 1, znajdował się o 25 kroków od miejsca wypadku, obserwując go z drzwi zakładu.

Zobaczył on po wybuchu jakiegoś człowieka, który uciekł do bramy przy ul. Legionów nr. 1. Człowiek ten nie wybiegł z miejsca, skąd padała bomba; ubrany był w ciemną marynarkę i ciemniejsze od niej spodnie.

Świadek stwierdza, że przejazd p. prezydenta przez dzielnicę żydowskie spotykany był zimno.

Dr. Maurycy Lauterstein, wyznania moźeszowego, okulista, badał Steigera przed zamachem (20 sierpnia) i doradzał nosić amerykańskie okulary. Na odchodnym świadek (który ubrał Steigera akurat przed zamachem w amerykańskie okulary) ostentacyjnie podchodzi do oskarżonego i ścisła mu dłoń.

Stanisław Hendrykowski, b. naczelnik policji politycznej, obecnie urzędnik magistratu m. Stanisławowa zeznaje, iż 1. 9. 24 komenda policji w Knihinju-miasto otrzymała wiadomość, iż przygotowuje się zamach na p. prezydenta i że zamachowcy gromadzą się przy ul. Magazynowej we Lwowie. Stwierdzono potem, że wiadomość ta była fałszywa.

Salomon Kreuter, wyznania moźeszowego, technik dentystyczny, stał na rogu Kopernika i Legionów na 2-3 kroków od latarni. Pocisk rzucono z grupy osób stojących między latarnią a sklepem Beyera.

Świadek, przestraszony wybuchem uciekł do bramy Legionów 1.

Na zapytanie, jak był ubrany, świadek oświadcza, że miał na sobie płaszcz gumowy i był bez kapelusza.

W chwili po wbiegnięciu świadka do bramy, wpadła tam policja i jakiś pan, który krzychał „gdzie on jest? — zabić go na miejscu”. Gdy świadek wyszedł na ulicę — zobaczył przed bramą Steigera, p. Pasternakównę i policjantów. Steiger pytał p. Pasternakównę, czy z pewnością go poznaje, a ta odpowiedziała: „z pewnością nie, ale przypuszczam tak, sądząc z płaszcza, wzrostu i okularów”. Potem powiedziała p. Pasternakówna do policjantów: „jest jeszcze jedna pani, która stała za mną i widziała, że to on”.

Przewodniczący: Pan zeznał na sądzie doraźnym, że Pasternakówna powiedziała „tak, to ten pan” a gdy ją Steiger pytał, czy go poznaje, odpowiedziała „stanowczo, zdaje mi się, że to ten”. Jak pan wytłumaczy tę różnicę w swych zeznaniach?

Świadek: Tego sobie nie przypominam.

Przewodniczący: Pan potwierdził te zeznania przed sędzią śledczym.

Świadek: Możliwe, ale byłem przestraszony.

Prokurator: Czy pan słyszał, jak p. Pasternakówna powoływała się na świadectwo jakiejś pani, która stała obok Steigera.

Świadek: Tak, mówiła, że stała za nią jakaś artystka i że ona też widziała.

Przewodniczący: W poprzednich zeznaniach pańskich niema o tem żadnej wzmianki. Czy zeznawał pan o tem przed sędzią śledczym?

Świadek: Nie przypominam sobie.

Wobec sprzeczności zeznań świadka z zeznaniami p. Pasternakówny sąd postanowił powołać ją natychmiast, celem skonfrontowania z Kreuterem.

Krepała, inżynier, nie wnosi nic ważnego do sprawy.

Pasternakówna stawia się w pół godziny po uchwaleniu wezwania jej — świadek kategorycznie zaprzecza, jakoby miała powiedzieć „przypuszczam, sądząc z płaszcza gumowego”.

Mimo tego zaprzeczenia Kreuter podtrzymuje obecne swe zeznania, twierdząc, w dalszym ciągu, że w śledztwie był przestraszony i starał się jak najmniej mówić, teraz jednak przypomina sobie nowe szczegóły.

Obrońca Gtek zadaje p. Pasternakównie szereg zapytań co do zachowania się jej bezpośrednio przed aresztowaniem Steigera. Pasternakówna opowiada, że w bramie domu nr. 1 przy ul. Legionów stała o krok od Steigera i gdy go poznała, złapała Steigera za rękę.

Istota przesilenia gospodarczego w Polsce.

Wykład prof. Rybarskiego w Toruniu.

Z prawdziwą satysfakcją wysłuchało licznie zebrane obywatelstwo Torunia wykładu znakomitego ekonomisty, p. profesora Rybarskiego, który w ostatnią niedzielę na sali „Strzelnicy” mówił na temat obecnego przesilenia gospodarczego w Polsce.

Wskazując krótko na naszą obecnie bardzo trudną, lecz bynajmniej beznadziejną sytuację gospodarczą, szanowny referent postawił dwa pytania, a mianowicie: Jakie są przyczyny przesilenia i w jaki sposób wyjść z ciężkiego położenia.

Przyczyn przesilenia należy szukać nie tyle w okolicznościach zewnętrznych jak inflacja, wprowadzenie nowej waluty, zeszłoroczny nieurodzaj, walka celna z Niemcami, ile raczej w wadliwym ustroju gospodarczo - społecznym. Bowiem przesilenie zaczęło się już w 1923 r., a więc w roku urodzajnym, przed reformą walutową i podjęciem walki celnej z naszym sąsiadem. Za dużo dobrego spodziewaliśmy się po wprowadzeniu nowej waluty, lecz z uzdrowieniem skarbu nie potrafiliśmy zarazem uzdrowić życia gospodarczego. Odczuwamy skutki inflacji: Przedsiębiorstwa powstałe w czasie inflacji bezsolidnych podstaw i widoków trwałego rozwoju obecnie upadają. Tak n. p. powstało wtedy aż sześć dużych fabryk lokomotyw, które obecnie nie mogą być dostatecznie zatrudnione.

Spółczeństwo ugina się pod nadmierne mi ciężarami państwowo - publicznymi, które przechodzą jego siłę podatkową. Podatki można czerpać z przewyżki dochodów, lecz stały podatek majątkowy podkopuje podstawy dobrobytu obywateli. Podatek majątkowy nie może być stałym, gdyż jego źródło podlega konjunkturze. Poza tem zbyt ciężkie są podatki samorządowe i świadczenia społeczne, np. na kasy chorych. Gospodarka samorządowa i kas chorych nieraz zanadto szafuje pieniądzem publicznym. Ten sam błąd popełnia nasze ustawodawstwo socjalne: ustawą można uchwalić wszystko, ale nie można nakazać, by przedsiębiorca miał dostatecznie dużo dochodów na płacenie zbyt dużych świadczeń socjalnych.

Lecz największym złem jest to, że za mało pracujemy. Niedostateczna produkcja własna, ilościowo i jakościowo, jest przyczyną zastraszającego braku kapitału. Dlatego też jesteśmy za słabi by wytrzymać konkurencję zagranicy gdzie pracuje się więcej i umiętniej niż u nas. Nasz minister pracy, p. Sokal, nie chce się zgodzić na przedłużenie czasu pracy, gdyż obawia się opinii świata. Lecz nasi sąsiedzi Niemcy, których konkurencja nam najbardziej zagraża, nie pytając się o opinie świata wprowadzili takie warunki pracy, jakie uważali dla siebie za potrzebne.

Obecnie mamy tylko jeden wybór: Albo pracować stosunkowo mało, ale za nędzną zapłatą, albo pracować i zarabiać więcej.

Poza tem aby wyjść z trudnej sytuacji, musimy zmniejszyć wydatki państwowe i inne publiczne, co pociągnie za sobą obniżenie podatków, oraz poddać stosownej rewizji nasze ustawodawstwo socjalne.

Żyjemy co prawda w pokoju politycznym i mamy uzasadnioną nadzieję, że ten pokój się utrzyma na dłuższy czas, lecz mimo to nasza słabość gospodarcza kryje w sobie niebezpieczeństwo polityczne. Nasi przeciwnicy wskazują ustawicznie na nasze braki gospodarcze, a jeżeli nie zdołamy usamodzielnić się gospodarczo, jeżeli się będziemy zadłużać wobec zagranicy i będziemy ulegać konkurencji zagranicznej, to ta zależność gospodarcza może być powodem do zmiany naszych granic zachodnich. Musimy być państwem silnym. Nasz był polityczny utrwalimy tylko przez własną wyjęzoną i celową pracę.

100-lecie urodzin Jana Straussa.

Dnia 25 bm. mija sto lat od chwili urodzin wiedeńskiego kompozytora Jana Straussa, którego walce i operetki (Zemsta nietoperza, Baron Cygański i inne) cieszą się dotąd nie słabnącym powodzeniem. Strauss umarł we Wiedniu w r. 1899. Ilustracje nasze przedstawiają portret kompozytora oraz pomnik jego w wiedeńskim parku miejskim.



Ocena układu w Locarno w sejmie.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 28. bm. poseł M. Seyda (Z. L. N.) mówiąc o układzie w Locarno powiedział m. i. co następuje:

Rozumielibyśmy taki sposób postawienia sprawy, gdyby nam powiedziano w ogólnych zawołanych słowach: — „Nie można było inaczej. Nie tylko Polska, ale cała Europa potrzebuje wskrzeszenia życia gospodarczego, przedewszystkiem przez pozyskanie Ameryki i jej dolarów. Warunkiem tego było Locarno. Więc poszliśmy za silniejszymi od nas. Ale widzimy wszystkie stąd wypływające niebezpieczeństwa i sami przed niemi przestrzegamy”.

Dyskutowalibyśmy nad tem, czy istotnie nie można było inaczej, co prawda nie w Locarno, ale na kilka miesięcy przedtem, jednakowoż sam sposób postawienia sprawy miałby w każdym razie realne podstawy. Przecież widocznie pod wpływem realisty Chamberlaina, minister Skrzyński przestał już wierzyć w „wielki pokój” — pragnął, pragniemy go wszyscy —, a mówił obecnie o — „oddaleniu jak najbardziej od narodów strasnej plagi wojen” — i przekonaniu żołnierza francuskiego, który w razie napaści Niemiec na Polskę będzie miał iść do boju, że Polska w kierunku pokojowym spełnia wszystkie swoje obowiązki. Jeżeli w tym punkcie zeszlismy na grunt realny, czemuż nie mamy się trzymać rzeczywistości w ocenie całokształtu sytuacji międzynarodowej, a przedewszystkiem w ocenie roli i polityki Niemiec?

A jeżeli przedstawicielowi rządu polskiego nie jest taktycznie dziś dogodnym kłaść kropkę nad „i”, mówić prawdę, to w każdym razie nie powinien mówić tego, co rzeczywistości nie odpowiada, co krzewi w społeczeństwie polskim niczem nieuzasadnione złudzenie, osłabiające jego czujność i energję działania.

Nie możemy się przeciwieć oportunizmowi zapatrzyć w dobę dzisiejszą, a zapomnieć o jutrze i pojutrze. Nie trudno byłoby udowodnić, że nawet, jeżeli chodzi o niebezpieczeństwo już nie tylko polityczne dla Polski, ale wojenne dla całej Europy, a Polski w pierwszym rzędzie, to Locarno zabezpiecza Europę na najbliższy okres, ale powiększa niebezpieczeń-

stwo i przybliża je w okresie następnym. Wszystko bowiem, co wzmacnia siły Niemiec i ułatwia im intrygę dyplomatyczną w przyszłości, wiedzie do tego. Pocięsza się nas, że Niemcy będą się bały odpowiedzialności za wywołanie wojny. — Nie ludźmy się i pod tym względem. Niemcy wypierają się odpowiedzialności za spowodowanie wojny w sierpniu roku 1914, bo wojnę tę przegrali, a teraz nie chcą płacić kosztów przegranej. Niech tylko będą przekonani, że przeciwnicy są słabi, a oni wewnętrznie zwarci i silni militarnie dostatecznie, by ich pokonać, to nie będą się wzruszali kwestją odpowiedzialności za wywołanie zawieruchy.

Jeżeli chodzi o los Polski, to trzeba społeczeństwu powiedzieć jasno i wyraźnie, że po Locarno czujność nasza nie tylko nie może się zmniejszyć, lecz że się musi powiększyć. To jest istota rzeczy, od której żadne względy uboczne nie mogą odwrócić uwagi. I po Locarno ma społeczeństwo, ma Sejm przedewszystkiem podwójny obowiązek zestrzelenia sil celem udrowienia i umocnienia naszego życia gospodarczego, bo tak jak się rozwijają stosunki polityczne na terenie międzynarodowym dla nas własna wartość i ciężna będą w przyszłości więcej, niż kiedykolwiek „prawnym, politycznym i moralnym fortem”, zabezpieczającym nasze granice. Na terenie zaś polityki zagranicznej musimy uważać wejście obok Niemiec Polski do Rady Ligi Narodów za samo się przez się rozumiejący warunek, który mógłby w pewnym stopniu złagodzić niebezpieczeństwa.

KAWAŁ AMERYKAŃSKI.

(Nawet popiół przaliczając z banknotów.)

W Hanford, Kalifornia, pewna kobieta przyszła do banku z blaszanym pudełkiem w którym była garść spalonego papieru. Wyjaśniła ona, że są to 1,100 dol., które otrzymała z asekuracji po jej mężu.

Włożyła ona pudełko z banknotami do pieca a tymczasem dzieci rozpalili ogień i z banknotów został tylko popiół.

Bank wysłał skrzynkę z popiołem do departamentu skarbu Stanów Zjednoczonych i w krótko otrzymał czek rządowy na 1,080 dol. z poleceniem wręczenia go właścicielce.

Przy czeku był list z oznajmieniem: „Brak było 20 dol.”.

Dział gospodarczy.



BYDŁO W JESIENI. ZARAZA PYSKA I RACIC.

Przejście do paszy zimowej. Paszenie na pastwisku trwa tak długo, dopóki jeszcze trawa odrasta, strzec się trzeba jednak paszenia na okrytej szronem koniczynie, gdyż to powoduje często wzdęcia i poronienia. W późnej jesieni przy karmieniu w stajni, główną paszę stanowi kukurudza zielona, koński żab, liście kapusty, buraków, rzepy, brukwi. Liści buraków nie należy dawać za wiele, gdyż zawierają one kwaśne sole, które wywołują biegunkę. Powoli przyzwyczajając trzeba było do suchej paszy zimowej i buraków lub rzepy albo innych okopowych. Przejście nie powinno być nagłe, zwłaszcza u krów mlecznych, gdyż przy nagłej zmianie paszy tracą dużo mleka. Więc daje się coraz mniej zielonej paszy, a za to dodaje się dobrej słomy i siana i soczystych okopowizn.

W jesieni wybucha też często w oborach zaraza pyska i racic, na którą choruje bydło. Choroba ta nie jest sama w sobie niebezpieczna, gdyż zwykle bydło po kilku lub kilkunastu dniach przychodzi do zdrowia, ale mizernieje, a delikatniejsze sztuki czasem nawet giną. Zaraza ta przynosi jednak wiele szkody, gdyż powoduje zamknięcie miejscowości zarazonych dla handlu bydłem, wskutek czego ponoszą nieraz gospodarze wielkie straty, a zwłaszcza ci, co trudnią się wypasem wołów lub wychowem młodych wołów na sprzedaż.

Zaraza racicowa objawia się tak, że na koronie racic między racicami i w pysku; na wargach i w języku występują bąble, pęcherzyki zawierające ropę czystą. Zwierzęta gorączkują, tracą chęć do jedzenia. Ropa w pęcherzykach mętnieje, w końcu pękają one, tworzą się strupy, powoli się goją i odchodzą. Bydło źle jest chodzić, źle polykać paszę, powinno się je więc wówczas ochraniać lepiej. Skoro w sąsiedztwie zaraza się pojawi, to trzeba się starać wszelkimi sposobami unikać jej zawleczenia, a to przez unikanie zetknięcia się z zarazoną miejscowością i przez największą czystość w odzieży i w stajni. Stajnię wapnem dobrze wybielić. Bydła wówczas na pastwiska wspólne nie wypędzać, ale żywić w stajni, a racice i pyski przemywać wodą z kreoliną (litr kreoliny z apteki na 20 litrów wody).

Ściółkę dawać należy w stajni obficie, a racice moczyć dwa razy dziennie w wodzie z kreoliną (1 litr kreoliny na 10 litrów ciepłej wody), pyski zaś obmywać słabszym o połowę roztworem kreoliny. Zwyczajna maź, jakiej używa się do smotowania dachów i belek i dziegieć jest także dobrym środkiem. Dziegiem smaruje się dość grubo miejsca chore na racicach, po czym pęcherzyki prędko się goją. Paszę

dawać należy lekko-strawną, a w razie trudnego trawienia nie zawadzi dodatek soli Glauberskiej (garść na dwie krowy) do paszy. Im większa staranność i czystość około bydła, tem prędzej ta chroba przechodzi i tem mniejsze są szkody*).

* Z targu. Ruch na ostatnim targu wtorkowym skutkiem pięknej pogody był bardzo ożywiony. Masło i jaja były do nabycia w wielkich ilościach, nie przewyższających jednak zwykłego dowozu. Ceny przeważnie nie uległy zmianie. Kapustę sprzedawano po 2 zł, ziemniaki po 3 zł za centnar. Bardzo słabo obelany był targ rybny, szczupaki kosztowały po 1 zł funt; za śledzie żądano po 15 gr za 2 sztuki, były jednakże śledzie i po 15 gr sztuka.

GENY SKÓR I GARBNIKÓW W POZNANIU.

Ceny skór surowych, płacone przy nabyciu w pierwszej ręce: skóry bydlęce solone za 1 kg 0,90 zł, skóry bydlęce suche za 1 kg 1,30 zł, skóry cielęce solone I gat. (4 kg) za sztukę 5,50 zł, skóry cielęce suche I gat. za sztukę 3,50 zł. Skóry koczne zimowe za sztukę 0,50, skóry królicze zimowe za 1 kg 3,00, skóry sarnie za sztukę 1,50, skóry skopowe suche I gat. z wełną za 1 kg 1,40 zł, skóry skopowe suche II gat. z wełną za kg 1,10, skóry skopowe solone I gat. z wełną 0,90, skopowe gołe 0,60 za 1 kg, skóry końskie solone I gat. za sztukę 12,00, skóry końskie suche I gat. za sztukę 8,00, skóry żrebięce solone I gat. 4,00 za sztukę, skóry żrebięce suche I gat. 4,00 za sztukę, skóry kozie suche I gat. duże za sztukę 4,00, skóry kozie suche młode 2,00, skóry kozłecze suche za sztukę od 0,10—0,60. Włosie końskie I gat. z ogona za kg 5,00, włosie końskie z grzywy za kg 1,60 zł, żołądki cielęce suche za sztukę 0,25. — Tendencja dla skór bydlęcych, cielęcych, skopowych i końskich słaba.

O UKŁAD HANDLOWY Z NIEMCAMI.
Do Warszawy przybyli przed kilkoma dniami członkowie delegacji polskiej do rokowań o układ handlowy z Niemcami. Korzystając z tego, zasięgnęła „Warszawska Gazeta Poranna” informacji o ostatniej fazie tych układów.

Rokowania polsko - niemieckie są obecnie faktycznie zawieszane. Niemcy wobec zapowiedzianej zmiany najszybszej taryfy celnej czekają, chcąc oczywiście mieć podstawę do uregulowania strony taryfowej układu. W najbliższych dniach będą już przyjęte przez nasz rząd decyzje w sprawie ośmiu zmian, tak, że trzeba mieć nadzieję, że rokowania już wstrzymane nie będą. Obie strony bowiem będą miały co do swoich taryf celnych sytuację ustaloną na czas dłuższy.

Niemcy chcieliby zawarcia stałego traktatu handlowego. Delegacja polska stawiała tak samo sprawę jeszcze w marcu. Niemcy potem wysunęli po-

stulat traktatu prowizorycznego, rokowania w tym względzie nie doprowadziły jednak do rezultatu. Dziś wprowadzenie traktatu prowizorycznego się nie wyrzekają, ale woleliby go zawrzeć dopiero wtedy, gdy nastąpi porozumienie co do podstaw traktatu stałego.

Delegacja polska, ożywiona od samego początku chęcią zawarcia układu handlowego, rachuje nato, iż delegacja niemiecka zechce zrozumieć, że obecna wojna ekonomiczna jest dla obu państw szkodliwą i niepotrzebną. Spekulowania nato, iż Polska jest w gorszej sytuacji ekonomicznej, albo, że bardziej niż Niemcy potrzebuje uregulowania stosunków handlowych, byłoby błędem i utrudniałoby doprowadzenia rokowań do pomyślnego rezultatu.

Polska chce zawrzeć traktat, ale taki, który odpowiada jej słusznym postulatom i ekonomicznym interesom tylko w tej mierze mogą być uwzględnione postulaty niemieckie.

ZE SZKOŁY ROLNICZEJ W BRODNICY.

Szkoła rolnicza w Brodnicy istniała już za czasów niemieckich. W r. 1920 uruchomiła ją ponownie Izba Rolnicza. Kursa dwumiesięczna trwa od listopada do końca marca. W przerwach pomiędzy jednym kursem a drugim uczniowie udają się na praktyki lub wracają do gospodarstw rodziców. Wpisowe wynosi 1 zł, czesne na każdym kursie 40 zł. Budynek szkolny dość nowoczesnie urządzone jest własnością miasta a wyposażony w światło elektryczne, centralne ogrzewanie i kanalizację. Internat uruchomiony w r. 1924 zdolny jest pomieścić 22 uczniów. Szkoła czyni starania celem nabycia odpowiedniego gospodarstwa jako obiektu demonstracyjnego i jest nadzieją, że wynik starań będzie pomyślny.

Przewodniczącym kuratorium jest p. starosta Olszewski. Kierownictwo szkoły dzieli p. inż. Komar, drugim nauczycielem fachowym jest p. Adamiec. Do planu nauk należy: rolnictwo, ogrodnictwo, mleczarstwo, miernictwo, hodowla, fizyka, chemia, botanika, geometria, zoologia, geografia, organizacja, ustawodawstwo, spółdzielczość, język polski, historia, religja. Subwencje odebrała szkoła od Wydz. pow. w Brodnicy, Rypinie i Świeciu.

W r. 1924 uczęszczało na kurs I. 30 uczniów na kurs II. 16 — razem 46. — W roku bieżącym zapisało się na kursy 55 uczniów, t. j. tyle, ile szkoła pomieścić może. W internacie znalazło pomieszczenie 25 uczniów. Internat obejmuje 3 pokoje, przeznaczone na sypialnie, poza tem jeszcze jadalnię i kuchnię. Każdy uczeń ma swoje łóżko z pościelą. Wyżywianie i zarząd kuchni podlegają uczniowskiej spółdzielni wyżywienia.

W listopadzie r. 1924 powołano do życia koło koleżeńskie, którego celem jest zespolenie usiłowań i pracy kolegów w dążeniu do podtrzymania w przyszłości dobrobytu, oświaty, moralności i charakteru narodowego wsi.

Na posiedzeniach koła wygłoszono w roku ubiegłym 26 odczytów. Sekcja oświatowa posiada własną bibliotekę.

Abonuje się następujące pisma: Słowo Pomorskie, Kłosy, Siew, Kronikę Rypińską. Urządza się również wycieczki naukowe, przedstawienia amatorskie i zabawy taneczne.

Biblioteka szkolna liczy 299 dzieł popularnych i naukowych. Przyrządy fizyczne są wystarczające, mineralny przedstawiają bogaty zbiór. Tablice naukowe w ilości około setki stanowią poważny dobytek. Poza tem posiada szkoła zielnik, zbiór traw, zbiór nawozów sztucznych, nasion zbożowych i ogrodowych itd. itd.

Poza nauczaniem w szkole był personel czynny w okręgu szkolnym (pow. brodnicki i dziadkowski) w pracy oświatowej rolnej i hodowlanej oraz w gromadzeniu zbiorów szkolnych. Poza tem urządzono 11 poletek doświadczalnych, zajmowano się pracą hodowlaną, licencjonowaniem stadników, zorganizowano 5 kółek hodowlanych. Przy szkole istnieje stacja meteorologiczna, notująca temperaturę, ciśnienie atmosfery, zachmurzenia i opady. Stacja jest w łączności z Państw. Inst. Meteor. w Warszawie.

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 27 X. 25. Spędzono wołów — buhaji —, krów —, bydła 736, świń 1496, cieląt 395, owiec 883, kóz —
Razem 3510 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:
BYDŁO:

Woły:

pełnomięsiste, wytuczzone, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprężane	—
pełnomięsiste, wytuczzone woły od lat 4 do 7	86—
młode mięsiste, niewytuczzone i starsze wytuczzone	—70
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	58—66

Stadniki:

pełnomięsiste młodsze	76—78
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	—58

Jalówki i krowy:

pełnomięsiste, wytucz., jalówki najwyż. wartości rzeźnej	—
pełnomięsiste wytuczzone krowy, naj. wyższej wartości rzeźnej do lat 7	—86
starsze wytuczzone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jalówki	—72
miernie odżywione krowy i jalówki	56—58
licho odżywione krowy i jalówki	44—

CIEŁĘTA:

najprzedniejsze cielęta tuczne	—100
średnio tuczne cielęta i najprz. ssaki	80—84
mniej tuczne cielęta i dobre ssaki	66—70
liche ssaki	56—60

OWCE:

Opasy chlewne:	
jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	58—60
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione ml. owce	43—46
miernie odżywione skopy i owce	32—36
liche jagnięta i owce	—

SWINIE:

pełnomięsiste od 120—150 kg żyw. wagi	—
pełnomięsiste od 100—120 kg żyw. wagi	134—136
pełnomięsiste od 80—100 kg żyw. wagi	—126
mięsiste świnię ponad 80 „	—116
maciory i późne kastraty	110—130

Przebieg targu spokojny, bydło nie wyprzedane, popyt na gatunki lepsze.



Wojko Przekora ma głos.

Jak „Gazeta Narodowa” Krysztofa Niebysłowskiego od potępienia wiecznego ocala.

Nie jestem bąrzem ani dziennikarzem, więc nie będę się zaklinał i zaprzysięgał, że to co poniżej opowiem, jest wiarutną niewzruszalną prawdą. Nie byłem jej świadkiem, jeno tak jak mi ją bohater tej przygody opowiedział, opowiem jedynym gwoli rozweselenia, a drugim ku przestrodze.

Krysztof Niebysłowski był to bardzo zany człowiek, co ani nikomu krzywdy nie wyrządził, ani też korzyści nie przysporzył — o ile nie było takiego wyraźnego

zlecenia ludzkiego lub zrzędzenia Boskiego.

Kazano mu przyjąć na świat, więc się narodził, kazano mu żyć więc żył, kazano mu rosnąć więc roś, jadł i pił. Kazano mu służyć we wojsku, więc służył i wystrzelał do nieprzyjaciela tyle kul, ile mu dano. Kazano mu się żenić więc ożenił się nawet, płacił podatki, jeżeli na nie starczyło, głosił, meldunki czynił z okazji przyrostu familijnego i jestem przekonany, że jak mu nakażą umrzeć, to też bez szemrania, pożegna się z padolem płaczu, zamknie oczy i wydmuchnie swoją lampkę życia na zawsze.

Jednym słowem Krysztof jest to obywatel o typie wprost idealnym i idealny wprost mąż, lojalny wierny i potulny, co nigdy się ani nie uniesie, nie uskarży, ani też oporu żadnego nigdy nie stawia wobec władzy, żony lub wobec innych ludzi.

W jednej tylko sprawie jest (a raczej był) nieustępliwym i opornym — jak koń znarowiony, co zarył się w ziemię i ani rzyć się nie pozwoli. A mianowicie nie dał się nakłonić do zaabonowania gazety.

— Jeszcze co! — wołał, gdy go kto nakłaniał do zaabonowania „Gaz. Narod.” to redaktor będzie sobie wypisywał przykre myśli, co go trapią, z głowy a ja mu msa-

placić. Wołę pieniądze te przepić i sam nabyć chorobliwych fantazji w głowie.

Zona jego Matylda nie była wprawdzie lepsza. Ale razu pewnego, gdy jej Milusicka przeczytała wierszem poluczającą historyjkę z drugiego zeszytu biblioteki „Gazety Narodowej” a stary włóczęga Wojko Przekora (to niby ja sam) strasznie jej nawymyślał od lewicowców i pacholiciem ciemnoty, co sługom bolszewizmu, pomocnikom diabła torują drogę i dusz potępionych piekłu napędzają, przeraziła się i wyliczywszy odpowiednią sumę, wysłała Krysztofa do miasta.

— POCO? — zapytał się przeczuwając coś złego Krystof.

— Zapisać „Gazetę Narodową”.

Poraz pierwszy potulne męzysko oparł się swej polowicy.

— Nigdy! — odparł z tonem rozpaczliwego męstwa.

— Do piekła się dostaniesz na posługacza przy kotłach, gdzie komisarzy bolszewickich smażą, jeżeli tego nie uczynisz. Wojko Przekora powiedział.

Zafrasował się mocno Niebysłowski. Nie odpowiedziałwszy nic ogarnął się jednak i poszedł.

Ale w drodze przysłała pokusa. Coś go ciągnęło do Ieka Schwindelmachera. War-

to się było jego poradzić. Czynił to zwykle.

— Wi haist? — zawołał Żyd. — Takie antysemitkie pismo, pfi!

Przepił lepiej pieniądze, a drugie tyle ci zakredytuję. Babcie powiesz, że redaktor wziął pieniądze i gazety nje przysyła.

Posłuchał Krysztof, jako był zwykły słuchacz.

Znalazł też towarzyszków jemu podobnie nienawidzących światła gazet, jak i on. I w ich towarzystwie czuł się bardzo dobrze, tak dobrze, że wreszcie stracił całkiem świadomość i nie wiedział, gdzie się znajduje i co się z nim dzieje.

Po rozmaitych oznakach poznawał jednak, że jego dusza wychodzi z ciała i pocyna błąkać się na tamtym świecie.

Przekroczyła granice tamtego świata całkiem bez legitymacji i opłaconego Grabskiego paszportu.

Z powodu tej okoliczności trochę było mu markotno, z drugiej jednak strony nie będąc całkiem swego pewny, cieszył się, że w złym razie łatwiej będzie się wykredzić i podać fałszywe nazwisko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zjazd Związku Śpiewackiego.

OKOŁNIE

do wszystkich Okręgów i Towarzystw Pomorskiego Związku Kół Śpiewackich.

Uwzględniając życzenia (okręgów — kół) przesuwamy termin zjazdu delegatów Pomorskiego Związku Kół Śpiewackich na dzień 10 listopada r., który się odbędzie w Toruniu w „Strzelnicy“ ul. Przedzamcze. Początek zebrań o godz. 12-iej w południe, z następującym porządkiem obrad:

Zagajenie — przeczytanie protokołu — wykład prof. Bojanowskiego dyr. Opery Zjednoczonych Teatrów — sprawozdanie Wydziału Związku — sprawozdania Wydziałów okręgowych — zatwierdzenie ustaw — wolne głosy.

Wieczorem o godz. 7.30 odbędzie się w Teatrze przedstawienie operowe (Halka lub Tosca), na które delegaci mają wstęp wolny.

Upraszamy Okręgi i Koła odwrotnie donieść, ilu przybędzie delegatów z równoczesnym podaniem, czy takowi życzą sobie kwater płatnych lub bezpłatnych, do dnia 5 listopada 1925 r.

Równocześnie nadmieniamy, iż po zebraniu odbędzie się w „Strzelnicy“ wspólny obiad w cenie minimalnej. Odpowiedź należy kierować pod adresem: Pomorski Związek Kół Śpiewackich na ręce dha prezesa L. Makowskiego, Toruń, Szeroka 2.

Cześć pieśni!

Prezes: Ludwik Makowski,

Sekretarz: Marceł Kadlec.

Patron: Ks. proboszcz W. Lewandowski.

NASZ DODATEK KSIĄŻKOWY

który obiecaliśmy naszym szanownym czytelnikom, dołączymy w przyszłym tygodniu, tak, aby otrzymać go mogli również świeżo przybyli abonenci. Będzie on tym razem obszerniejszy i opisuje bardzo ciekawy obrazek z życia ludu.

Prosimy o tem pamiętać i pospieszyć się z odnowieniem przedpłaty na „Gazetę Narodową“, ponieważ ten, kto się opóźni ew. książkę tę stracił.

Jest to bowiem już ostatnia chwila do odnowienia przedpłaty, gdyż dzisiejszy numer jest numerem przedostatnim w tym miesiącu.

Kto więc nie odnowił przedpłaty na miesiąc listopad, albo „Gazety Narodowej“ nie prenumeruje, niech uczyni to natychmiast udając się do urzędu pocztowego lub też zwracając się listownie do administracji „Gaz. Narodowej“ Toruń, Pomorze, ul. św. Katarzyny 4.

Szpiegowskie nici rządu sowieckiego.

Dwa rodzaje instytucji. — „Razwiedupr“. — Czego doszukują się obecnie szpiedzy sowieccy. — Wykradzione dokumenty poselstwa sowieckiego w Wiedniu w ręku jednego z państw europejskich.

Agencja Russpres donosi: Działalnością szpiegowską i wywrotową rządu sowieckiego kierują w Moskwie dwie instytucje: wydział wykonawczy międzynarodówki komunistycznej, na czele którego znajduje się komunista bułgarski Kołarow, oraz urząd wywiadowczy, w skrócie sowieckim zwany „Razwiedupr“.

Wydział wykonawczy międzynarodówki zajmuje się jedynie akcją wywrotową i działa w ścisłym kontakcie z partiami i ugrupowaniami komunistycznymi poszczególnych krajów Europy, Ameryki i Azji. Wydział ten nie prowadzi wywiadu, nie zbiera informacji politycznych i zatrudnia jedynie komunistów wszystkich narodowości. Cała akcja szpiegowska sowieców, wywiad i kontrwywiad polityczny i wojskowy, zbieranie informacji politycznych i gospodarczych prowadzone są przez „Razwiedupr“, który nie zajmuje się zupełnie propagandą rewolucyjną, działa nader konspiracyjnie i stosuje w swej pracy stare doświadczenia sztuki szpiegowskiej.

W chwili obecnej praca „Razwiedupr“ idzie przeważnie w dwóch kierunkach zasadniczych: z jednej strony bolszewicy prowadzą wywiad wojskowy w krajach, sąsiadujących z Rosją i wielk. mocarstwach europejskich i azjatyckich, z drugiej zaś śledzą uważnie wszelkie posunięcia rządów cudzoziemskich w sprawie walki z komuniz-

mem a Rosją sowiecką. Do tej drugiej części akcji „Razwiedupr“ należy również śledzenie rosyjskich organizacji emigranckich, rosyjskiej prasy zagranicznej oraz poszczególnych emigrantów.

W chwili obecnej główna uwaga „Razwiedupr“ zwrócona jest na odgadnięcie zamiarów rządu brytyjskiego, na zbadanie planów monarchistów niemieckich oraz na organizację rosyjskie i ukraińskie, które prowadzą robotę antysowiecką na terytorjum sowieckim.

Pewien rząd europejski otrzymał niedawno szereg ciekawych dokumentów, które rzucają jaskrawe światło na robotę „Razwiedupr“ w tym kierunku. Dokumenty te zostały dostarczone rządowi temu przez byłego sekretarza poselstwa sowieckiego w Wiedniu, Jarosławskiego, który przed miesiącem zbiegł z Wiednia, uwożąc ze sobą całe archiwum tajne poselstwa sowieckiego. Część tych dokumentów zostanie niebawem ogłoszona drukiem.

Amnestja na Śląsku Opolskim.

Jakie będzie jej wykonanie?

Komisja mieszana dla G. Śląska komunikuje: Na ostatniem posiedzeniu komisja przyjęła do wiadomości doniesienie przedstawiciela Rzeszy Niemieckiej, w myśl którego ustawa o amnestji z dn. 17 sierpnia 1925 r. ma zastosowanie także do osób, które są ściągane karnie z powodu ich przynależności do związków powstańczych śląskich. Te osoby, które jeszcze nie odierpały kary więzienia, zostaną wypuszczone na wolną stopę i na mocy powyższej amnestji będą także darowane koszty sądowe i kary pieniężne. Postępowania karne, które zostały wszczęte, zostaną umorzone, a nowych postępowań karnych nie będzie się wszczynać, o ile czy ny, popełnione zostały przed dniem 15 lipca 1925 r. i o ile nie wykazuje znamion szczególnie ciężkiego przestępstwa. Komisja mieszana powyższą amnestję wita z wielkiem zadowoleniem, jako zarządzenie, które przyczyni się do pogodzenia i uspokojenia.

Niepotrzebne troski P. P. S.

P. P. S. razem z Białorusinami starają się o uzyskanie autonomji dla Białorusi. Troski P. P. S. są zupełnie niepotrzebne, gdyż szerokie masy ludności białoruskiej nie życzą sobie autonomji politycznej; chodzi im tylko o autonomję kulturalno-językową, którą im przecież dają ustawy językowe. Prócz tego należy zaznaczyć z całym naciskiem, że obszary, dla których P. P. S. żąda wątpliwego dobrodziejstwa autonomji, nie są wyłącznie zamieszkałe przez ludność ruską, lecz posiadają częściowo większość polską co potwierdziły też wyniki wyborów do Sejmu w 1922 r. Stosunki ludnościowe przedstawiają się tam według „Dziennika Wileńskiego“ jak następuje:

Pierwszy z tych obszarów, na które ma się rozciągnąć autonomia, na 5.965.000 ludności liczy 3.550.000 czyli jednak 59,3% Rusinów wobec 1.850.000 (31,0%) Polaków; natomiast drugi, tj. obszar, na który P. P. S. ma przypuszczalnie zamiar rozciągnąć dobrodziejstwo autonomji dla Białorusinów liczy na 2.748.000 mieszkańców zaledwie 908.000 czyli 36,3% Białorusinów wobec 1.356.000 czyli 49,3% Polaków, a więc posiada znaczną mniejszość białoruską wobec wyraźnej przewagi polskiej. Jeżeli zaś do autonomicznego obszaru białoruskiego zaliczyć tylko te powiaty, które posiadają co najmniej 50% Białorusinów — powstanie dziwoląg geograficzny, złożony z 10 powiatów (Kosów, Pińsk, Luniniec, Stolin, Nowogródek, Nieśwież, Stolin, Dzisna, Dunilowice i Wilejka), porzucanych na całym obszarze kraju od granicy lotewskiej, aż do Wołynia, poprzeczany w kilku miejscach szerokimi półwyspami i wszędzie gęsto zasypyany większymi i mniejszymi wyspami polskimi. W dodatku uświadomienie narodowe Białorusinów jest tak nikle, iż przy wyborach do sejmu 1922 r. we wszystkich wymienionych powiatach z wyjątkiem Nowogródka, Nieświeża i Wilejki padła większość głosów na listy polskie, niekiedy bardzo znaczna, bo dochodząca do 85%.

Parcelacja majątności historycznej Pokrzywna.

Jak rozparcelowano Pokrzywno. — Osadnicy. — Korzystne warunki rozwoju. — Nleco z historii miejscowej.

Majątek państwowy Pokrzywno pod Grudziądem, obejmujący około 2500 morgów obszaru, został tego roku rozparcelowany. Utworzono jako gospodarstwo wzorowe resztówkę obejmującą około 750 morgów, którą zadziernił Pomorzanin p. Tempki, i 23 gospodarstw po 60 morgów; poza tem pozostało około 500 morgów średniego lasu.

Nowi osadnicy już się sprowadzili i zamieszkali w domach komarniczych a częściowo w opróżnionych budynkach gospodarczych po kilku rodzin razem, podzieliwszy się tegorocznem obfitem żniwem tak w zbożu jak i okopowiznie.

Natem zakończył się obecnie pierwszy okres parcelacji Pokrzywna. Czy jednak sprawę ujęto dobrze i praktycznie, wykaże dopiero zima a następnie wiosna, gdy się rozpocznie budowa zagród chłopskich i uprawa roli na poszczególnych parcelach.

Na budynki gospodarcze przeznaczono część zabudowania dominjalnego i wielką stodołę polną. W ten sposób usunie się poczęści starożytnie budynki, które pamiętają czasy krzyżackie, a mianowicie ogromny budynek o murach niezwyklej grubości, o którym się dokładnie nie wie, jakim służył ongiś celom. Usunięcie tego gmachu jest jednak koniecznością z powodu ułatwienia komunikacji, gdyż stoi w samym łuku bardzo ożywionej szosy publicznej, schodzącej w zakrętach ze stromych wzgórz.

Osadnicy Pokrzywna pochodzą w przeważającej liczbie z innych dzielnic, z pod Łomży, Częstochowy, Krakowa, Kielce a pięciu z województwa lubelskiego. Są to jednostki nie znające przeważnie trudnych warunków gospodarstwa pomorskiego na roli gorzystej i gliniastej, wymagającego obok doskonałej znajomości uprawy roli bardzo silnego inwentarza. Totż Urząd Ziemiński, tworząc pierwszą o większych rozmiarach osadę gospodarską w powiecie grudziądzkim, powinien mieć baczną oko na dalszy rozwój tej kolonii, aby z Pokrzywna, które dotąd służyło z dobrej gospodarki, powstała polska wieś odpowiadająca w zupełności tutejszym stosunkom; niedociągnięcia z którejkolwiek bądź strony, które mogłyby narazić państwo na straty — tak materialne jak i moralne — powinno się zlikwidować w zarodku bezwzględnie i radykalnie.

Pokrzywno ma warunki do stworzenia naprawdę wzorowej gminy: szosa jest w miejscu, miasto (Grudziądz) nie daleko a stacja kolejowa (Niewald) w pobliżu.

Tymczasem donoszą o wprost fatalnych stosunkach, jakie tam zapanowały, a rodziny robotnicze skarżą się, że zostały pozbawione możności zarobkowania a i chyba wywędrować będą musiały do Francji.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Sroda 28 Szym. i Tad.	Czwartek 29 Narcyza b.	Piatek 30 Marc. i Edm.
-----------------------------	------------------------------	------------------------------

—* Młodociany Robinson. 12-toletni Władysław S. z Rubinkowa zbiegł z domu rodzicielskiego i przez parę dni błąkał się po Toruniu w poszukiwaniu zapewne odludnej wyspy, na której mógłby zamieszkać. Policja przychwyciła młodocianego poszukiwacza przygod i ciupasem odstawiła go do pieleszy domowych.

—* Przejechanie. Dnia 24 b. m. ul. Grudziądzka jechała dorożka samochodowa, kierowana przez szofera Franciszka Serkowskiego, wioząc jako pasażera p. Dreweka, dyrektora powiatowej kasy chorych. W pobliżu fabryki Drewitza dorożka najechała na 12-to letniego Jana Landnessera, zamieszkałego Pod Dębową Górą. Chłopak doznał obrażeń ciała w szczególności twarzy i tą samą dorożką odwieziony został do szpitala miejskiego.

—* Ulgi w ściąganiu podatków. Ministerstwo Skarbu, przypominając już poprzednio wydane zarządzenia, wezwalo ponownie władze i organa podwładne do ścisłego przestrzegania przepisów egzekucyjnych. Zakazano

stanowczo sekwestrowania takich ruchomości które nie podlegają egzekucji i polecono traktować mniej szanujących płatników z należytą oględnością. Zwrócono także uwagę władz i organów egzekucyjnych na to, by nie dopuszczono do licytacji za bezcen.

Jednocześnie Ministerstwo Skarbu wydało podległym organom upoważnienie i wskazówki w zakresie stosowania ulg podatkowych.

—* Rejestracja poborowych r. 1905 i 1906. Ogłoszeniem zostało obwieszczenie p. prezydenta miasta, wzywające wszystkich męczyzn urodzonych w r. 1905 i 1906, zamieszkałych w obrębie m. Torunia oraz rodziców, których synowie przebywają poza obrębem m. Torunia do zgłoszenia się z metryką urodzenia w Magistracie. Rejestracja rozpocznie się 2 listopada i trwać będzie do 6 t. m.

NAPAD BANDYCKI.

Wąbrzeźno. Przed kilku dniami napadł wieczorem na ul. Mickiewicza nieznany osobnik egzekutora kasy miejskiej, p. Kuczerę. Napastnik uderzył p. K. w twarz tak silnie, że p. K. zbroczony krwią stracił przytomność. Ażby przeszkodzić podobnym napadom, zalecałoby się, żeby urzędnicy narazeni na tego rodzaju napadzi nosili przy sobie broń.

CENY ZIEMIOPŁODÓW W CHELMNIE.

Chełmno. W dni targowe bywa teraz dowóz zboża do śpichrzów tutejszych handlarzy dość znaczny. Ceny spadły bardzo poważnie. Za pszenicę płaci się 9,50, za żyto 6,50—7 zł. Także ziemniaki tanieją wskutek dobrych zbiorów i silnej podaży. Obecnie płaci się 2,50—3 zł za ziemniaki w dobrym gatunku, a za bydłocę tylko 1,25 do 1,50 zł.

W SPRAWIE STOSUNKÓW NA LINII TORUŃ — UNISŁAW.

Unisław. W sprawie notatki zamieszczonej w gazetach wyjaśniają nam konduktorzy pociągów kursujących na linii Toruń — Unisław, że przetaczanie wagonów odbywa się zupełnie prawidłowo, a lekkie zderzenie się wagonów jest w tych wypadkach niuniknione. Co do zajść z pijanymi funkcjonariuszami należy stwierdzić, że w ostatnich miesiącach tego rodzaju zajścia nie było. Informacja naszego korespondenta polega zatem na nieporozumieniu, które wyjaśnia się najzupełniej na korzyść konduktorów. Dodać należy, iż funkcjonariuszom kolejowym nie wolno jeździć 3-ą klasą, lecz tylko 4-ą.

POD PRĘGIERZ OPINJI PUBLICZNEJ.

Nowe. Od dnia 1 czerwca br. wydzierżawił p. Antoni Nowakowski zamieszkały przy Rynku nr. 18 skład Żydowi Juljuszowi Weitznerowi. Żyd ten urządził u siebie, jak na Nalewkach, kantor obok wszelkich rupiej i galanterji oraz skład cuchnących surowych i gotowych skór. Oburzenie ogarnęło wszystkich obywateli szczególnie w święto Bożego Ciała, kiedy starodawnym zwyczajem ustawiono ołtarz w drzwiach p. N. ze sąsiadującym sklepem Żydką. Kiedy rzesze wiernych chyliły kolana przed Najświętszym Sakramentem, wypatrywał sobie Żydek triumfującego z poza okna wystawowego na swoje jakby zwyciężone i korzące się przed nim owieczki.

Czyn ten p. N. nie da się tłumaczyć względem na jakie bądź trudności finansowe, albowiem p. N. zalicza się do dobrze sytuowanych obywateli miasta. Tem smutniej przedstawia się zagadkowe czyn p. N. że w naszym mieście już od pewnego czasu kolatali Żydzi u p. Kerberowej, wdowy, utrzymującej się jedynie z dzierżawy i niewielkiej kamienicy. Jednakże p. Kerberowa, zdając sobie sprawę z hańbiącej propozycji, zwróciła się w swych tarapatkach o pomoc do tutejszych obywateli Polaków, której też natychmiast udzielono i tem saem do wydzierżawienia składu Żydowi nie „doszło. Oto nawet Niemka nie skuszyła się na brzęczące srebrniki judaszowskie. A co na to sumienie p. Nowakowskiego?

WIEŚCI Z CZERSKA.

Czersk. W nocy z 20 na 21 bm. włamano się do składu rowerów p. Tomasza Szpregi przy ul. Starogardzkiej. Złodzieje wybili okno wystawowe i zabrali 2 browningi itp. — U kupca p. Szczepańskiego przy ul. Starogardzkiej wybuchł ogień w środę 21 bm. o 4.30 po południu. Straż pożarna, przybywszy natychmiast, zdolała pożar zlokalizować, tak, że spaliła się tylko górna część dachu oraz 2 pokoje na pierwszym piętrze, sufit składu i restauracji został uszkodzony. Natomiast meble uratowano. — Pożar powstał podobno w kominie.

Z TARGU W WEJHEROWIE.

Wejherowo. 21 bm. płacono na targu: za ziemniaki 3—3,50, masło 2,40, jaja 2,80 zł, gęsi (zabite) 90 gr. funt, kaczkę 3 zł, kurczęta 2,50, jednoroczne kury 4,50—5 zł, starsze 3—3,50 zł.

ZBIÓR ZIEMNIAKÓW NA KASZUBACH.

Kartuzy. Zbiór ziemniaków nie ukończono jeszcze do środy 21 bm., zwłaszcza na większych gospodarstwach i na majątkach. W naszej okolicy miejscami zamróż sięgnął już kilka ctm w głąb ziemi, tak, że zbiory ziemniaków są zagrożone. Klepskie widoki na zimę!

OFLARA „KONTRPRZEMYTNIKÓW“.

Skarszewy. W nocy z 17 na 18 bm. o 2-jej został postrzelony robotnik Władysław Maciejewski z Pieczysk (pow. starogardzki), Maciejewski wracał z W. M. Gdańska i niósł przy sobie przemycane 6000 papierosów. Na drodze od Iłownicy do Stefanowa (w pow. kościerskim) w pobliżu lasu państwowego Białebloto został otoczony przez 6-ciu nieznanymi osobnikami, z których jeden strzelił do Maciejewskiego z rewolweru, raniąc go ciężko w plecy, w prawą stronę; kula utkwiała w płucach. Napastnicy odebrali Maciejewskiemu papierosy i znikli w ciemnościach. M. znajduje się w szpitalu skarszewskim. Jak stwierdzono na miejscu wypadku, M. napadnięty został przez t. zw. kontrprzemysłowców.

Tuchola. Ogromną sensację w okolicy naszej wywołała wieść o strasznej zbrodni, która została popełniona w Bagienicy koło Gostycyna. Mianowicie 24 b. m. o godz. 14-jej zamordowała, uderzając tępo narzędziem a następnie dusząc niezamężna Elza Bigalche, lat 32, swego ojca, Karola Bigalche'go, lat 82, u którego zamieszkiwała. B. popełniła czyn w stanie nieprzytomnym. Dalsze dochodzenia w toku.

CZY NIE KARYGODNE NIEBALSTWO?

Puck. Dnia 25 bm. podróżni, jadący pociągiem pośpiesznym, kursującym na przestrzeni Warszawa—Puck, byli świadkami następującej karygodnej „pomyłki“ funkcjonariuszy stacji Reda, którzy pociąg ten miast jak wskazuje rozkład jazdy, puścić po przybyciu na stację Reda, do Pucka, przez pomyłkę puścili go w całkiem innym kierunku, bo do Wejherowa. Dopiero niedaleko Wejherowa zorientowano się, że pociąg nie biegnie w należyłym kierunku — zatrzymano go i cofnięto z powrotem do Redy. Fakt ten zasługuje w całej pełni na napiętnowanie, ponieważ la two mogło zdarzyć się nieszczęście, gdyż linia do Wejherowa jest jednotorowa i o zderzenie nie byłoby trudno, zwłaszcza że w tej porze do stacji Wejherowo żaden pociąg z Redy nie odchodzi, owszem przeciwnie.

NIEFORTUNNA NAUCZYCIELKA.

Poznań. Poznański sąd okręgowy rozpatrywał przed kilku dniami ciekawą sprawę. Nauczycielka muzyki, pani Wierzbicka, zaskarżyła swoje uczenie o szereg wiadomości, szkodzących jej jako nauczycielce. Uczenie zeznały, że p. Wierzbicka, ucząc je gry, zale-

cała im trzymać ręce w ten sposób, że obecnie zmuszone były do zamiechania dalszej nauki. Pani Wierzbicka stosowała mianowicie metodę, przy której uczenie musiały grać rękami sztywnymi w przegubie dłoni. Na rozprawie przesłuchano szereg znawców, profesorów muzyki. Rzeczoznawcy ci orzekli, że p. Wierzbicka istotnie zepsuła rękę swoim uczeniom, wobec czego sąd skargę oddalił.

ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH.

Gulcz, woj. poznańskie. Tragiczny wypadek zdarzył się w naszej wsi w nocy z 17 na 18 bm. W stodole chałupnika Wachowiaka wybuchł pożar, który błyskawicznie przeniósł się na sąsiednią stodołę chałupnika Michalczyka, niszcząc zapasy zboża. W pożarze spaliły się trzy krowy i koń, co dla biednych ludzi powoduje olbrzymią stratę. Złośliwy ogień nie nasycił się temi ofiarami, ale pochłonął także ofiarę żywego człowieka, pozostawiając po nim tylko niedopalone kości. Jak wykazało dochodzenie po pożarze, ogień wzniciła umyślowo chora teściowa Wachowiaka, która w nocy weszła do stodoły, aby ją podpalić. Po dokonaniu tego czynu, gdy suchy materiał wybuchł nagłym płomieniem, nieszczęśliwa straciła orientację w stodole i już z niej nie wyszła, ginąc w tragiczny sposób.

WIEŚCI Z LIPNA.

Lipno. W dniu 18 bm. o 7 wieczorem miasto nasze zostało zaalarmowane syreną elektrowni na pożar, który wybuchł w sklepie p. Młoduskiego, podczas jego nieobecności, gdyż był w podróży.

Na miejsce pożaru natychmiast przybyła lipnoska straż ogniowa, pod komendą zastępcy naczelnika straży p. Grefkowiicza, która dzięki swej dzielnej akcji ratunkowej ogień umiejscowiła. Straty nieznaczące.

W dn. 19 bm. goniec pol. państw. Jan Kilanowski targnął się na życie przez przebiecie się sztyłem. W stanie ciężkim przewieziono Kilanowskiego do szpitala miejscowego. Przyczyna samobójstwa narazie niewiadoma.

UPORZĄDKOWANIE ŁOWICZA.

Łowicz. Pomimo trudnych warunków gospodarczych m. Łowicz razem z Włocławkiem kroczy na czele miast województwa warszawskiego pod względem postępowej gospodarki miejskiej. Toteż fizjognomja Łowicza zaczyna zmieniać się bardzo korzystnie. W ostatnim czasie wykonano plany regulacyjne miasta, błotniste ulice doprowadzono do porządku oraz wybudowano elektrownię i rzecznice.

WEKSLE NA ŚMIETNIKU.

Warszawa. Służąca Lipmana Wajcera przy ulicy Żórawiej nr. 45 wyrzuciła do śmietnika makulaturę wraz z kopertami, zawierającą 127 weksli na ogólną sumę 25 000 złotych. Tego samego dnia śmieci

wywieziono. Gdy Wajcer później brak weksli zauważył, i sprawa się wyjaśniła, było już za późno; poszukiwania za wekslami pozostały bezskuteczne.

BALON W OGRODZIE.

Radzymin pod Warszawą. 23 bm. w nocy w osadzie Jadowie w powiecie radzyminskim zatrzymano balon wojskowy, który zaczepił się o drzewa w ogrodzie majątku Jadów. Sądząc z napisów, pochodził on z Czechosłowacji. Balon odesłano do komendy policji w Radzyminie.

DONIOSŁY WYNALEZEK KOLEJOWY.

Wilno. Ministerstwo Kolei Żelaznych poleciło Dyrekcji Kolejowej Wileńskiej przeprowadzenie prób wynalazku inżyniera Kossakowskiego, który ma uniemożliwić zderzenia pociągów na szlakach oraz uniemożliwić przejazd sygnału „Stój!“ W najbliższym czasie ukończone zostaną prace przygotowawcze, poczem nastąpią doświadczenia praktyczne.

SAMOPOMOC MIESZKANIOWA.

Kraków. W Prokocimiu pod Krakowem (Płaszów) dobiega końca budowa kilkudziesięciu domków dla kolejarzy, którzy będą ich właścicielami, gdyż cała budowa została przez nich dokonana, przy częściowej pożyczce rządowej. Oto wzór dla naszych spółdzielni mieszkaniowych tak robotników, jak innych pracowników, prywatnych czy państwowych.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE Z DIECEZJI CHELMIŃSKIEJ.

Przeniesieni zostali: ks. wikary Borucki z Rożentala do Radzyna, ks. wikary Węsjora z Pieniążkowa do Rożentala, ks. wikary Lewandowski z Radzyna do Jabłonowa, ks. wikary Tegowski z Lubawy jako administrator do Radomia na zastępstwo ciężko chorego proboszcza.

Rozmaitości.**ŻYDOWSKA WOJNA DOMOWA.**

Zmarł w Otwocku na suchoty nauczyciel hebrajskiego Badsiewicz komunista z przekonania. Pogrzebem jego zajęło się bractwo Hewro Kadysza, ale miejscowi komuniści i wolnomysliciele żydowscy rozpedzili członków bractwa i urządzili pogrzeb wybitn. współwyznawcy wbrew rytuałowi żydowskiemu. Komuniści złożyli zwłoki w trumnę, owinęli je czerwonym sztandarem i wystawili na widok publiczny. Nad grobem wygłosili szereg przemówień i nie zastosowali się w niczem do zwyczajów i praktyk żydów religijnych. Wśród ludności żydowskiej zapanało zgorzienie i wrzenie. Ortodoksi, chasydzi i inni orzekli, że taki pogrzeb jest profanacją religii żydowskiej, że na „kirkucie“ nie może być tolerowany grób heretyka („apikojreo“) i że zwłoki Badsiewicza muszą być z cmentarza usunięte. Ponieważ doszło do tego, że na cmentarz wdzierać się zaczęły gromady żydów religijnych w tym celu, by grób odkopać, komuniści zorganizowali odpór i dziś obie strony pozostają na stopie wojennej.

Żydzi ortodoksyjni ogłosili już, że dopóki „heretyk“ nie będzie ponownie pochowany według rytuału żydowskiego, żaden żyd otwocki nie może być pochowany na miejscowym „kirkucie“ i grożą, że przeniosą się z pogrzebami do sąsiedniego Karczewia.

KARA ZA PIJAŃSTWO W AMERYCE.
Zona pewnego obywatela w Ameryce skarżyła się przed sądem, że mąż jej jest nałogowym pijakiem i nie dba o dom i rodzinę. Na utrzymanie jego rodziny pracuje syn. Kobieta wyraziła życzenie, by mąż jej spróbował jak to dobrze jest we więzieniu. Sędzia uczynił zadość jej życzeniu i skazał pijaka na przymusowy i — „suchy“ pobyt.

Wesoły kącik.**ZAWSZE W FACHU.**

Pewien zecer, zostawszy bez zajęcia, znalazł wreszcie zarobek jako kelner.

Pewnego dnia gość w podanym przez niego barszczu znalazł oś i o mało się nie udławił.

Zecer-kelner, gdy gość zaczął mu robić wyrzuty, uklonił się i rzekł z powagą:

Szanowny Pan wybacz, jest to błąd drukarski, nie oś powinna być w barszczu, ale kość.

Radjo.

— Mój przyjaciel mieszka w Warszawie a zapomocą swojego aparatu radjowego, małego jak pudełko papierosów, słyszy Paryż i Londyn.

— To nic nadzwyczajnego; ja mam przyjaciela, który słyszy nawet Japonję.

— A gdzież on mieszka?

— W Tokio, (stolicy Japonji).

PORADY PRAWNE.

Panu S. K. w N., p. Golub Pomorze,

Musi Pan zwrócić się do Urzędu Pożyczek Państwowych w Warszawie, przestając dowód z banku wzgl. kasy, że Pan kupił asygnat już 10 kwietnia i w maju 1919 r., że Pan dalej zamienił te asygnaty na pożyczkę a teraz na konwersję i stawić wniosek o wyższą waloryzację. Red.

Panu Lew. w Czern. Zapytanie prawne niezrozumiałe. Prosimy o nadesłanie odpisu kontraktu i podanie, i jakie jest dalsze rodzeństwo. Ile siostr? Ile braci? Red.

Za redakcją odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Wzywa się wszystkich posiadaczy

akcyj

Pom. Elektrowni Krajowej „Gródek“ do przedłożenia ich celem przestemplowania na złote do dnia 15. XI. 1925 r. w godzinach biurowych od 8—15 w kasie tejże Elektrowni, przy ul. Mostowej 13; III. ptr. d 2601

Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek“ Sp. Akc. Zarząd: Inż. Hoffmann.

Baczność! Szkło okienne Baczność!

oddaje hurtownie i detalicznie po cenach fabrycznych.

Własna szlifiernia szkła i fabryka luster.

Wykonuje apiesznie i po cenach konkurencyjnych.

Józef Felski, d1721

Toruń, Nowy Rynek 14. Telefon 10-62.

Kit szklarski

pod gwarancją na czystym po-koście dostarcza wagono-wo i w mniejszych partjach

Hurtownia Farb

Jan Kapezynski

Tel. 371 i 200 TORUŃ Łazienna 28.

Adres telegr.: Hurtfarb. k1232

Centrala samochodów i akcesorji

M. Hartwig i Ska Toruń, ul. Łazienna nr. 21

polecają swe

Warsztaty reparacyjne samochodów

przy ul. Jęczmiennej nr. 9.

Zastępcy firmy: Ford Motor Comp. Opony i dętki: Michelin Cablé. 4 2415

Przy zakupach

prosimy

uwzględnić

firmy ogłaszające się w „Gazecie Narodowej“

Teraz pora do sadzenia.**A. Rathke & Syn Sp. z ogr. por.**

Szkółki drzew. ogrodnictwo. Handel nasion.

PRAUST pod Gdańskiem.

Założone w r. 1840. Areal 75 ha. Tel. 646 Gdańsk. k1155 Cenniki gratis.

SKŁAD FUTER

F. JAWORSKI & K. NITECKI

Dworcowa 19. BYDGOSZCZ Telefon 13-41.

Największy wybór towarów futrzanych, płaszcz, kołnierze, skórki.

Własna pracownia.

Wszelkie roboty kuźnierskie wykonujemy pod gwarancją. k 651

Szkoła tańców Wład. Kochańskiego

rozpoczyna

nowe kursy 3. listopada 1925 r.

dla początkujących i uzupełniających w sali Dworu Artusa.

Zgłoszenia przyjmuje się w składzie artykułów piśm. p. Nowogórskiego, przy ul. Żeglarskiej nr. 28 i w dniu rozpoczęcia w sali od godz. 7 wieczorem. d 2025

PIANINA

pierwszorzędnej jakości z długole-

tnią gwarancją z własnej fabryki

oraz

FORTEPIANY I PIANINA

słynnych firm zagranicznych poleca

B. Sommerfeld,

Fabryka i hurtownia fortepianów

w Bydgoszczy

tylko ulica Sniadeckich nr. 56

Telefon 883 d1618 Zał. 1905 r.